

Joanna UGNIEWSKA
Uniwersytet Warszawski

CO TRACIMY W PRZEKŁADZIE¹?

Za punkt wyjścia niniejszych rozważań niech posłużą nam słowa Eliasa Canettiego, które przeczytać można w *Prowincji ludzkiej*: „W tłumaczeniu ciekawe jest tylko to, co przepada, czasem należałoby tłumaczyć tylko po to, aby to znaleźć”². Jeśli część badaczy skłonna jest postawić znak równości między nieprzekładalnością a walorem estetycznym tekstu, szczególnie poetyckiego, to już kwestia, gdzie szukać owej ukrytej perły, pozostaje otwarta.

Bardziej niż o stracie i odnalezieniu należałoby mówić o dialektyce przybliżania się i oddalania czy też o stopniu przybliżania się, mając świadomość nigdy nieukończonego procesu, względności osiągnięć w domenie translatoologii, która, podobnie jak hermeneutyka, powinna być najmniej fanatyczną z nauk, gdzie liczy się przede wszystkim to, co „między”, gra przejrzystości i przeszkody, by użyć kategorii Jeana Starobinskiego w jego słynnej pracy o Janie Jakubie Rousseau.

Hans Georg Gadamer w szkicu *Człowiek i język* przeciwstawia istotnie kartezjanizm i hermeneutykę, łącząc pierwszy człon antytezy z samowiedzą jako niewzruszonym fundamentem wszelkiej pewności, z czystym samooglądem, w którym mowa jest jedynie przeszkodą, świadomość jest bowiem przejrzysta dla samej siebie, drugi zaś z intersubiektywnością, myśleniem dokonującym się w żywiole mowy³. A zatem, w świetle hermeneutyki, nasze doświadczenie świata zapośredniczone

¹ Skrócona i nieco zmieniona wersja artykułu ukazała się na łamach „Odry” (2010, nr 7–8).

² E. Canetti, *Prowincja ludzka. Zapiski 1942–1972*, tłum. M. Przybyłowska, Wydawnictwo Dolnośląskie, Wrocław 1996, s. 115.

³ H. G. Gadamer, *Człowiek i język*, tłum. K. Michalski, [w:] *Rozum, słowo, dzieje*, tłum. M. Łukasiewicz, K. Michalski, PIW, Warszawa 1979, s. 47–56.

jest przez język, a sens powstaje w procesie językowego samorozumienia.

Zamiast tradycyjnych pojęć ekwiwalentu i wierności badacze skłonni są dziś raczej mówić o negocjacji (Umberto Eco) i formach zbliżania się do tekstu wyjściowego (Peter Torop). W *Dire quasi la stessa cosa* Umberto Eco, zastanawiając się nad tytułem swojej książki, kładzie akcent przede wszystkim na słowo *quasi*, „problemem jest *niemal*, a nie *to samo*”, zastanawiając się, jak dalece jest ono elastyczne⁴.

Zamiast przeciwstawiać wierność odstępstwom od tekstu wyjściowego, Eco proponuje mówić o marginesach niewierności w stosunku do jądra rzekomej wierności, proporcje zaś między nimi zależeć muszą od decyzji tłumacza i pozostawać w związku z celami, które ten ostatni sobie stawia.

Peter Torop⁵ proponuje rozważać jedynie stopnie przekładalności i nieprzekładalności, a zatem, w świetle jego wywodu, nie ma sensu mówić o absolutnej stracie czy całkowitym zysku. Rozróżnia on cztery możliwości: 1) język i kultura A są całkowicie odmienne od języka i kultury B (np. chiński i hiszpański); 2) języki A i B są podobne ze względu na strukturę, lecz odległe ze względu na kulturę (np. angielski i amerykański); 3) kultury A i B są podobne, ale odpowiadające im języki całkowicie różne (np. słowacki i węgierski); 4) oba języki mają podobną strukturę i odwołują się do podobnej kultury (np. francuski i włoski).

W czasach postmodernizmu i dekonstrukcji kategorie wierności i niewierności, a więc i straty, nie mają już racji bytu, skoro zniknął autonomiczny byt tekstu, a pozostała jedynie sieć odczytań (czy też złych odczytań). Zniesienie znaczenia woli autorskiej legitymizuje własne, dowolne odczytanie, parafrazę eliminującą nieprzekraczalne trudności. Anna Legeżyńska pisze, że teorie te wzmocniły autonomię tłumacza jako drugiego autora, stawiając hipotezę jego absolutnej wolności⁶. Przeciwnie takiej postmodernistycznej samowoli skierowana jest w dużej mie-

⁴ U. Eco, *Dire quasi la stessa cosa. Esperienze di traduzione*, Bompiani, Milano 2003, s. 9–10.

⁵ Patrz P. Torop, *La traduzione totale*, Guaraldi, Rimini 2001.

⁶ A. Legeżyńska, *Tłumacz jako drugi autor – dziś*, [w:] *Przekład literacki*, red. A. Nowicka-Jeżowa, D. Knysz-Tomaszewska, PWN, Warszawa 1997, s. 40–50.

rze praca Jolanty Kozak⁷; krytykuje w niej autorka w pierwszym rzędzie zasadę funkcjonalizmu (między innymi na przykładzie Szekspirowskich przekładów Stanisława Barańczaka) i teorię *skopos* Hansa Vermeera, zorientowaną na kulturę docelową, a nie na tekst źródłowy, stanowiącą teoretyczną podbudowę dowolności i samowystarczalności przekładu. Celem tłumaczenia, konkluduje w hermeneutycznym duchu Kozak, jest udzielenie głosu Innemu. Należy „odrzuć praktycznie użyteczne kanyony własnego języka, umownie i powszechnie przyjęte schematy pojęciowe, aby postawić nas oko w oko z rzeczywistością oryginału”⁸.

Potwierdzeniem teoretycznej obrony woli autora są uwagi Milana Kundery na temat przekładów jego własnych tekstów i skłonności tłumaczy do poprawiania, upiększania, urozmaicania jego stylu⁹. Spośród najbardziej typowych grzechów tłumaczy Kundera wymienia: synonimizację, rezygnowanie z celowych powtórzeń, unikanie słów najprostszyc, brak świadomości, że zubożenie słownictwa, jak w wypadku Franza Kafki, może być estetycznym zamysłem pisarza¹⁰.

O stracie, częściowej lub całkowitej, lecz bardziej o szansie dialogu, piszą ci autorzy, którzy zajmują się przekładem w kategoriach międzykulturowości. Nad doświadczeniem wielojęzyczności i mową tożsamą z przekładem zastanawiają się zarówno językoznawcy, jak i filozofowie oraz pisarze. Pietro Trifone twierdzi, cytując Francesca Gucciniego, że wszyscy jesteśmy *bastardi di confine*, bękartami z pogranicza¹¹, a zatem, świadomie, czy też nie, posługujemy się wiązką języków i tłumaczymy z jednego na drugi. Wielcy hermeneutycy, jak wspomniany już Gadamer, lecz w pierwszym rzędzie George Steiner, postrzegają przekład jako dialog, jako akt komunikacji i skłonni są raczej widzieć go w ka-

⁷ J. Kozak, *Przekład jako metafora*, PWN, Warszawa 2009.

⁸ *Ibidem*, s. 170.

⁹ Patrz M. Kundera, *Zdradzone testamenty*, tłum. M. Bieńczyk, PIW, Warszawa 1993, s. 98–100.

¹⁰ Patrz również J. Jarniewicz, „*Horror vacui*”, czyli *poetyka nadmiaru w przekładzie literackim*, [w:] *Przekładając nieprzekładalne. O wierności*, red. O. Kubińska, W. Kubiński, Wydawnictwo Uniwersytetu Gdańskiego, Gdańsk 2007. Autor twierdzi, że nadmiar jest w przekładzie nieunikniony, ponieważ tekst wyjściowy przeszedł przez proces dopełniania i konkretyzacji.

¹¹ P. Trifone, *La malalingua. L'italiano scorretto da Dante a oggi*, Il Mulino, Bologna 2007, s. 10.

tegoriach zysków niż strat. To właśnie Steinerowi zawdzięczamy najwspanialszą pochwałę przekładu, który pojawił się „po wieży Babel”, jak głosi tytuł jego najśłynniejszej pracy. Ale przekład to również dlań podstawowy przejaw ludzkiej kondycji, do której odsyła studium jego pióra, prawdziwy akt wiary, że bez przekładu groziłaby nam „arogancka parafiańszczyzna na granicy milczenia”¹². Pomieszanie języków po wieży Babel staje się w oczach Steinera błogosławieństwem, utratą tautologii, monoglotyczna ludzkość bowiem popadłaby w skrajne ubóstwo, afazję, osamotnienie. Bez przekładu „wiedza byłaby uwięziona, a wyobraźnia ograniczona do własnej parafii”.

Największą pochwałę przekładu jako międzykulturowego pomostu wygłosił jednak pisarz Ryszard Kapuściński we wstępie do *Podróży z Ryszardem Kapuścińskim*, pod znamiennym tytułem *Tłumacz – postać XXI wieku*. „Obecność tłumacza – pisze Kapuściński – staje się warunkiem istnienia i współżycia wspólnoty ludzkiej – rodziny człowieczej”¹³. Zysk rozpatrywany jest w kategoriach otwarcia, spotkania, dialogu, pośredniczenia, o stracie w ogóle nie może być mowy.

A przecież wszyscy zastanawiający się nad przekładem, choćby Steiner, nie mogą zignorować etnolingwistyki spod znaku Benjamina Lee Whorfa i Edwarda Sapira, ustanawiającej zależność kultury od języka, zakładającej odrębność generowanych przez język wizji świata, a zatem nieprzekładalność tekstów o większej złożoności z jednego języka na drugi. Skoro językami-kulturami rządzi niezrozumienie, a w każdym razie utrata konotatywnej aury słów, przekład staje się teoretycznie niemożliwy, strata całkowita, zaś osoby dwujęzyczne – jak komentuje Paul Ricoeur – mogłyby być postrzegane jako schizofrenicy¹⁴. Język, pojmowany jako odrębny mikrokosmos, buduje myślowy świat charakterystyczny jedynie dla danego języka. Podobnemu myśleniu sprzyja również kognitywizm, na przykład w wersji proponowanej przez Annę Wierzbicką, dla której języki naturalne stanowią najlepsze narzędzia

¹² G. Steiner, *Spotwarzać czy przetwarzać. O przekładzie poezji współczesnej*, „Przełęcz Polityczny” 2009, nr 93, s. 150.

¹³ R. Kapuściński, *Tłumacz – postać XXI wieku*, [w:] *Podróże z Ryszardem Kapuścińskim*, red. B. Dudko, Znak, Kraków 2007, s. 8.

¹⁴ P. Ricoeur, *Paradygmat przekładu*, tłum. M. Kowalska, [w:] *Współczesne teorie przekładu*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Znak, Kraków 2009, s. 361.

poznawania kultur, ponieważ zawierają w sobie określony sposób myślenia o świecie¹⁵, a także gorzka refleksja pisarzy emigracyjnych nad utratą własnego języka-świata. W imieniu ich wszystkich (między innymi Emila Ciorana, narzekającego, że francuski jest jak kaftan bezpieczeństwa) niech przemówi Sandor Mărai: „Kocham tylko w węgierskim ma znaczenie [...]. Motyle, gwiazdy, anioły, łabędzie/ tu znaczą dla mnie więcej niż pojęcia”¹⁶.

Zamiast żywić jednak dziecinne pragnienie idealnej tożsamości, raz jeszcze w hermeneutycznym duchu należałoby się zgodzić ze Steinerem, że wprawdzie żadne dwa języki nie są do siebie doskonale dopasowane, nie ujmują rzeczywistości w jednakowym porządku, lecz to właśnie „życiodajny osad tego, co nieprzetłumaczalne”, świadomość, że każdy akt przekładu jest aktem przybliżania się lub niekiedy niemożności zbliżenia się do celu, stanowią o bogactwie naszego najgłębiej pojętego ludzkiego świata: „Jak mizerny musiał być świat przed wieżą Babel, kiedy wszyscy mówili podobnie i rozumieli się w oka mgnieniu”¹⁷. To nic, że „biały jak śnieg” musi być oddane w jakimkolwiek języku afrykańskim jako „biały jak pióra czapli”, ponieważ nie ma totalnych przekładów, ponieważ żyjemy w sferze pośredniości i ograniczeń, i wbrew nadziejom fenomenologii nie ujrzymy rzeczy takimi, jakimi są, a – jak pisał Steiner w *Dziesięciu (możliwych) przyczynach smutku myśli* – między nami a zamieszkiwanym przez nas światem są zakłócenia i dlatego nigdy nie można mówić o „niewinnej bezpośredniości percepcji”. Fakt, że każdy posługuje się własnym idiolektem i dlatego cudza myśl pozostaje dla nas nieprzejrzysta, sprawia wszakże, że podejmujemy próbę przekładu dla siebie nawzajem, ustanawiamy prawdziwie międzyludzką więź¹⁸.

Powróćmy jednak do książki Umberta Eco i jej rozdziału *Perdite e compensazioni*. Mimo negocjacyjnej definicji przekładu, Eco zakłada, iż w pewnych sytuacjach możemy mówić o stracie absolutnej, kiedy je-

¹⁵ Patrz A. Wierzbicka, *Słowa klucze. Różne języki – różne kultury*, Wydawnictwo Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2007.

¹⁶ S. Mărai, *Ziemia, ziemia!...*, tłum. T. Worowska, Czytelnik, Warszawa 2005, s. 329.

¹⁷ G. Steiner, *Spotwarzać czy przetwarzać...*, s. 150.

¹⁸ G. Steiner, *Dziesięć (możliwych) przyczyn smutku myśli*, tłum. O. Kubińska, W. Kubiński, słowo/obraz terytoria, Gdańsk 2007, s. 55.

dynym rozwiązaniem pozostaje przypis na dole strony, jawne przyznanie się ze strony tłumacza do porażki. Tak rzecz się ma w grach słów, niektórych dowcipach, zdecydowanie odmiennych konotacjach słów. Na podstawie własnego przekładu *Sylwii* Gerarda de Nerval'a Eco rozważa proste zdawałoby się słowo *bouquet* i nieadekwatność jego włoskiego odpowiednika *mazzo*, zastąpionego, zależnie od kontekstów, serią synonimów: *serto*, *fascio*, *mazzolino*, podobnie jak w wypadku *soupirant* przełożonego, zważywszy na kontekst teatralny, nie jako *spasimante*, *cascamorto*, lecz *primo amoroso*.

Istnieją też straty, powiada Eco, uzgodnione między stronami. Angielski przekład *Imienia róży* jest krótszy od oryginału o dwadzieścia cztery strony, ponieważ tłumacz, za zgodą autora, skrócił długie cytaty łacińskie oraz wyeliminował listę nazw średniowiecznych włóczęgów, żebraków, złoczyńców, dla których, jak twierdził, nie ma w angielszczyźnie odpowiedników. Nawiasem mówiąc, polski tłumacz, Adam Szymanowski, bardzo dobrze sobie z tym problemem poradził, wyliczając między innymi: szarlatanów, wydrwigroszy, dziadów, nicponi, oberwańców, szachrajów, szelmy, urwisów, szubrawców, frantów, chłystków itd.¹⁹, podczas gdy tłumacze na inne języki albo zostawiali nazwy włoskie, albo adoptowali je, np. do hiszpańskiego, jako neologizmy, albo, jak w wypadku przekładu niemieckiego, latynizowali je (*alacrimantes*, *affarfantes*).

Straty w dziedzinie poezji to osobny problem, o którym zamierzam tu wspomnieć tylko mimochodem, ponieważ jego analiza wymaga odrębnych narzędzi. Dwa przykłady cytowane przez Eco uświadomią nam jednak z całą mocą, czym jest nieunikniona strata w tego typu tłumaczeniach. Pierwszy przykład możemy określić jako stratę absolutną, chodzi mianowicie o wiersz Giacoma Leopardiego *Do Sylwii*, w którym pierwsza zwrotka zbudowana jest na powtarzalności samogłoski „i”, pojawiającej się aż dwadzieścia razy, w dodatku zaś ostatnie słowo *salivi* odwołuje się ewidentnie do początkowego *Silvia*. Co robić? Eco sugeruje zmianę imienia bohaterki, ale możemy to chyba jednak potraktować jako żart. Ostatni polski przekład wiersza powtarza wprawdzie sześć razy „y”, lecz nie jest to chyba celowy zamysł tłumacza.

¹⁹ U. Eco, *Imię róży*, tłum. A. Szymanowski, PIW, Warszawa 1987, s. 219–220.

W drugim przypadku chodzi o stratę częściową, możliwą do zrekomensowania. Słynny dwuwiersz Thomasa Stearnsa Eliota: „In the room the women come and go/ talking about Michelangelo”, wymusza na tłumaczu decyzję, co jest tutaj najważniejsze: rym czy nazwisko artysty? Jeśli to ostatnie, mieć będziemy: „Nella stanza le donne vanno e vengono/ parlando di Michelangelo”. Jeśli jednak Michelangelo może być zastąpiony czymś innym, a istotny jest rym, raczej miał tłumacz francuski, który napisał: „Dans la pièce les femmes vont et viennent/ en parlant des maîtres de Sienne”. I wreszcie wersja niezręczna, ale ratująca oba elementy: „Le donne vanno e vengono nei salotti/ parlando di Michelangelo Buonarroti”²⁰.

I wreszcie, jeden z najważniejszych problemów przekładu ostatnich lat, odkąd pisarze zaczęli układać swoje teksty niczym kolaże cytatów, robić aluzje, odniesienia, stosować kryptocytaty. Je również możemy rozpatrywać w kategorii straty, bo czym innym jest np. odniesienie do Leopardiego czy Dantego w tekście włoskim, a czym innym w tekście polskim. W pierwszym zostanie rozpoznane jako coś znanego, przyswojonego od czasów lektur szkolnych, w drugim, bez przypisu, nie zostanie w ogóle rozpoznane, lecz czy znaczy to, że mamy zrezygnować z efektu mozaiki, rebusu i wyjaśniać za każdym razem pochodzenie cytatu lub sens odniesienia?

Raz jeszcze Eco podpowiada rozwiązania doprawdy zbyt radykalne czy też raczej pomyślane w duchu skrajnego funkcjonalizmu i *skopos theory*. Kiedy w *Wahadle Foucaulta* pojawia się „al di là della siepe”, Włoch rozpozna od razu zapożyczenie rodem z *Nieskończoności* Leopardiego, lecz wystarczy, powiada Eco, aby pojawiło się jakiegokolwiek odwołanie literackie. I tak, tłumacze z angielskiego, niemieckiego, hiszpańskiego zdecydowali się na odniesienie do własnej literatury (np. do Goethego w wypadku przekładu niemieckiego), rozpoznawalne przez czytelnika tekstu docelowego. Tłumacz polski w ogóle nie rozpoznał aluzji do Leopardiego czy, co gorsza, do jakiegokolwiek utworu poetyckiego, bo przełożył jako „dalsze niż płot”²¹.

Na koniec wypada wyjaśnić, w jaki sposób autorka tych słów próbowała rozwiązać w praktyce kwestię intertekstualności w przekładzie

²⁰ U. Eco, *Dire quasi la stessa cosa...*, s. 270–271.

²¹ U. Eco, *Wahadło Foucaulta*, tłum. A. Szymanowski, PIW, Warszawa 1993, s. 338.

i jak radziła sobie z ryzykiem straty, zważywszy na małą szansę rozpoznania ze strony polskiego czytelnika aluzji, kryptocytatów itp., zaczerpniętych z literatury włoskiej.

Otóż, po pierwsze, nie wydaje mi się konieczna postawa dydaktyczna, wyjaśniająca, prowadząca czytelnika za rękę. Sygnał stylistycznej obcości powinien mu uświadomić, że pojawił się fragment pióra kogoś innego niż autor książki. W wypadku dwóch ostatnich książek Antonia Tabucchiego, do których się ograniczę, *Robi się coraz później* i *Tristano umiera*²², utkanych w dużej mierze z cytatów, za konieczne uznałam jedynie krótkie posłowie *Od tłumaczki*. Piszę tam o gęstej sieci cytatów, wymieniając autorów, do których Tabucchi się odwołuje, między innymi Leopardiego, Eugenia Montalego, Blaise'a Pascala, Jorge Luisa Borgesa, Ernesta Hemingwaya, Konstandinosa Kawafisa i innych, podaję nazwiska tłumaczy, między innymi Zygmunta Kubiaka, Grzegorza Franczaka, Tadeusza Boya-Żeleńskiego. A zatem, wbrew radom Eco, wplątam w tekst, zgodnie z wolą autora, której żadna teoria *skopos* nie może przecież aż tak radykalnie zanegować: „gdzie żaba rechocze w polu”, „wdzięczny księżycu, [...] / który wędrujesz po niebie, potem znów zapadasz”. Kiedy cytat z Montalego: „meriggiare pallido e assorto” w polskim przekładzie Kubiaka ulega całkowitej zmianie, decyduję się na polską wersję, skoro nie popada w sprzeczność z resztą zdania: „pod murem ogrodu, w płomieniach/ południa”. Również słynne zdanie Scarlett O'Hary: „pomyślę o tym jutro”, prawdziwy *leitmotiv Tristano umiera*, występuje w wersji znanej z polskiego przekładu, mimo że wersja włoska: „domani è un altro giorno” lepiej niekiedy pasuje do kontekstu.

Podobnie w *Robi się coraz później* wpleciony cytat z Dantego: „aby poszukiwać i wiedzy i cnoty”, nawet jeśli nierozpoznany przez czytelnika, powinien zasygnalizować mu, że nie ma w tym wypadku do czynienia z głosem autora. To samo dotyczy niezliczonych odwołań do Leopardiego, między innymi: „umarłe pory”, „noc pełna światła, cicha i bezwietrzna”. Dobrze chociaż, że rozpoznała je tłumaczka i chyba jed-

²² Wszystkie cytaty z obu powieści według wydań: A. Tabucchi, *Robi się coraz później*, tłum. J. Ugniewska, Czytelnik, Warszawa 2002; *idem*, *Tristano umiera*, tłum. J. Ugniewska, Czytelnik, Warszawa 2005.

nak dobrze, że nie zastąpiła ich cytataми typu „gryka jak śnieg biała” czy „wpłynąłem na suchego przestwór oceanu”.

Bardziej oczywiste i mniej narażone na straty są cytaty z uniwersalnego kanonu literatury, które średnio wykształcony czytelnik powinien rozpoznać: „Idź waćpanna do klasztoru, na co ci mnożyć grzeszników?”, „Don Juanie, zostaje ci tylko jedna chwila, byś mógł skorzystać z miłosierdzia niebios” czy też w *Tristanie*: „wzgórza jak białe słonie”, „natura to nieskończona kula, której środek jest wszędzie, powierzchnia nigdzie”. Nierozszyfrowane pozostawiłam również aluzje do pisarzy niewymienionych z nazwiska, lecz, jak sądziłam, łatwych do zidentyfikowania: „tak mówi grecki poeta [...], napisał wiersz o Głosie, a sam go stracił [...], lubił mężczyzn”; „pisarz podróżujący w brzuchu nocy” – kolejno Kawafis i Louis-Ferdinand Céline – czy wreszcie, złośliwą krytykę Itala Calvina: „niektórzy pisarze minionego tysiąclecia, którzy okazali się pojętymi uczniami, marnując swój talent i wyobraźnię na pisanie tekstów nadających się do podręczników narratologii”.

Cóż jeszcze można by dodać? Rozważania nad przekładem z natury swojej są niekonkluzywne. Odwołam się więc raz jeszcze do Gadamera:

W każdym razie rozważania takie – nie nad stopniem przekładalności, lecz nad stopniem nieprzekładalności, nad tym, co tracimy, a może i nad tym, co zyskujemy w przekładzie – to temat hermeneutyczny [...]. Każdy czytelnik jest jak tłumacz. Czy pokonanie dystansu między literami a żywą mową nie jest zaiste większym cudem niż przebycie dystansu między dwoma językami w próbie żywego porozumienia²³?

Riassunto

La relazione prende in esame varie teorie che, invece di parlare di perdita nel senso assoluto, tengono conto del mai concluso approssimarsi al testo altrui, privilegiando dunque il punto di vista ermeneutico di Hans Georg Gadamer e George Steiner così come le impostazioni di

²³ H. G. Gadamer, *Lektura jako przekład*, tłum. M. Łukasiewicz, [w:] *Współczesne teorie przekładu. Antologia*, red. P. Bukowski, M. Heydel, Znak, Kraków 2009, s. 321, 324.

Umberto Eco („dire quasi la stessa cosa”, con l’accento su *quasi*, dunque sulla negoziazione) e di Peter Torop che vuole parlare solo dei gradi di traducibilità. Vengono pure presentati altri temi fondanti della traduttologia contemporanea: importanza culturale della traduzione-dialogo, intraducibilità delle lingue-culture per l’etnolinguistica, nuovo rapporto autore-traduttore per il postmodernismo e la decostruzione (l’annullamento della volontà dell’autore, dell’autonomia del testo di partenza, la teoria dello *skopos*). Infine, nei termini di perdita o meno viene analizzato, anche in base alle proprie traduzioni dei romanzi di Antonio Tabucchi, il tentativo di risolvere il problema della traduzione dei rinvii intertestuali.

Summary

The article examines various theories concerning literary translation. Authoress focuses attention on Hans Georg Gadamer’s, George Steiner’s, Umberto Eco’s and Peter Torop’s points of view on literary translation. There are also presented other fundamental problems of contemporary translation studies: the cultural importance of translation-dialogue, untranslatability of languages -cultures.